

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 84

Kurytyba, dnia 25 Października 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych.

GAZETA POLSKA

RUA AQUIDABAM 15

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

Dlaczego Grecya nie chce porzucić neutralności?

CXXXI.

O wojsku greckim należy wspomnieć, że podczas gdy różne partie, widocznie przez wzgląd na Venizelosa, z początku przez pewien czas się wahały, całe wojsko oświadczyło się stanowczo i bez wahania przy królu. To samo zrobiła cała flota a dziennikom francusko-angielskim, które skwapliwie chwytaly i głosily swiatu nazwisko greckich oficerów co polacyli się z Venizelosem, udało się na kilka tysięcy znaleźć zaledwie kilku.

Wszystkie ostatnie wiadomości stwierdzają aż nadto dowodnie, że jak z jednej strony mocarstwa zachodnie raz wbiwszy sobie w głowę, że Grecya musi polaczyć się z niemi i wziąć udział w wojnie, na podstawie tej chimery i najzupełniej bezprawnie, bo tego nawet gwałtowną potrzebą wytłumaczyć nie można, dreczą wprost okrutnie cały naród, odcinają mu przez pewien czas dowódź żywności, zajmują miasta, twierdze a nawet całe polacie kraju. zabierają w swoja administrację koleje, telegrafy i poczty, wzywają publicznie i beczelnie lud do podniesienia rokосу przeciwko władzom, jednym słowem znęcają się wprost nad

Grecyą, gwałca publicznie już nie tylko prawa neutralności, ale nawet przyrodzone prawo rządzenia się samym sobą, prawo którego się Grecya krwią własną dobili a które zagwarantowały im Francya i Anglia.

Z drugiej strony okazuje się jasno jak słońce jakie jest usposobienie całego narodu greckiego z wyjątkiem drobnej garstki narwaných lub zaprzędanych. Bożyszczę niegdys narodu, Venizelos nazwany jest publicznie zdrąją kraju. Z obawy przed zamachem ucieka na Kretę a być może, spostrzegłszy iż palnął wielkie głupstwo zaciągając zobowiązania wobec sprzymierzonych, pragnie uniknąć zupełnego skompromitowania przez nominację obcych państw na rzekomego prezydenta rzeczypospolitej, która ma być Grecyi narzuconą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Spółeczeństwo węgierskie wobec sprawy polskiej.

Niejednokrotnie poruszaliśmy na szpaltach naszego pisma rolę społeczeństwa węgierskiego wobec sprawy polskiej, rolę przyjazną i ze wszech miar dla nas korzystną, opartą na wspólności interesów politycznych obu narodów.

Węgierskie sympatyje dla Polski nie są odruchem chwilowym, przemijającym, lecz znaczący wyraz wtrwałych dążeń do zrealizowania kwestyi polskiej w formie dla narodu naszego najbardziej pożądaney. Po mowach w sejmie budapestańskim hr. Andrassego i prezydenta ministrów hr. Tiszey, które donośnym

echem odbily się w całej Europie i sprawę naszą niewątpliwie posunęły na przód, mają obecnie miejsce głosy innych wybitnych polityków i działaczy węgierskich.

W organie hr. Juliusza Andrassego „Magyar Hirlap” pojawił się przed miesiącem artykuł hr. Apponyego i prałata Giessweina. Autorowie wzywają dyplomacyę węgierską, by za wszelką cenę wpływem swoim we Wiedniu i Berlinie stworzyła takie warunki, które zagwarantują niepodzielność Królestwa Polskiego i polityczną niezależność. Gwarancya ta jest w chwili dzisiejszej konieczną, przywróci Polsce równowagę ducha i wszelkie usiłowania rosyjskie co do pozyskania choćby części Polaków. pozbawi odrazu wido-ków powodzenia.

Europą sama popchnęła wielką część narodu polskiego do szukania porozumienia z Rosyą. Związek trzech cesarzy, polityka Bismarka i przymierze francusko-rosyjskie wyrobiły w Polakach przekonanie, że z zachodu nie mogą się spodziewać pomocy. Na gruncie tym rozwijać się poczęła agitacya ugody z caratem i porozumienia z nim pod hasłem wspólnej nienawiści do Niemiec. Kierunek ten, wobec obłudnego i bezwzględного postępowania Rosyi nie mógł mieć w Polsce większego powodzenia i znajduje się dziś u wrót bankructwa. Mógłby jednakże odżyć, gdyby mocarstwa centralne na wzór kłamliwych obietnic manifestu w księcia Mikołaja Mikołajewicza kwestyę polską załatwiły po macoszemu i zamiast niepodległości, obdarzyły Królestwo Polskie brzemieniem nowej zależności.

Niebezpieczeństwo to zdaje się być wykluczone, choćby dlatego, że w znacznie większym stopniu niż Niemcy, zainteresowane są upaństwowieniem Polski Austro-Węgrzy, które w przyszłym ukształtowaniu politycznym mieć będą w katolickiej, anticarskiej, konstytucyjnej Pols-

ce trwałego sojusznika i silną podporę przeciw zaborczemu imperyalizmowi Rosyi.

Ze stanowiska zaś narodowego i państwowego Węgier wypływa konieczność odbudowania Polski jako naturalnego sprzymierzeńca przeciw panslawizmowi.

Największym wrogiem narodu węgierskiego są kierowane przez Rosyę ludy słowiańskie, dążące do obalenia przewagi madyarskiej w krajach korony św. Stefana. Po pokonaniu Rosyi w bieżącej wojnie, prąd panslawistyczny w tych narodach upadnie; odżyłby dopiero wtedy, gdyby naród polski nie otrzymał spełnienia słusznych swych postulatów i przetrzucił się wskutek tego na stronę wroga rządowi centralnym.

Rząd węgierski będzie miał w sprawie polskiej ważny głos, to też wysyskać go musi nalezyć, by w interesie przyszłości narodowej Węgrów pozyskać naród polski a nie uczynić zeń wroga na polciechę Rosyi i panslawizmu.

Rozumowanie swe opierają autorowie powyższego artykułu na żywotnych interesach Węgier, na konieczności nie-dopuszczenia, by rosyjskie prądy wszechsłowiańskie znalazły podporę tuż u bram Węgier, w najstarszym kulturą narodzie słowiańskim.

Również indywidualizm węgierski wobec Austrii i Niemiec wskazuje politykom dzisiejszych Węgier konieczność polsko-węgierskiego sojuszu. Oparci w silną Polskę będą mogli Węgrzy w przyszłości tem skuteczniej przeciwstawiać wymaganiom Wiednia i Berlina swe samodzielne dążenia. Z narodem węgierskim, złączonym węzłem ścisłego przymierza z państwem polskim, liczyć się będą musiały jeszcze bardziej niż dotychczas Niemcy i Austrya. Węgry i Polska wspólnymi siłami nie tylko zniszczą resztki panslawizmu, lecz wobec cesarstw centralnych zajmą sta-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(229)

Jesteś pani waryatką i jako taka musisz być traktowaną. Zresztą lepiej pani uczynisz jeżeli poddasz się konieczności, jeżeli będziesz się pani zachowywała spokojnie i przyzwyczaję, będą się wszyscy z tobą lepiej obchodzić, w przeciwnym razie, użyję względem pani wszelkich dozwolonych lekarzowi środków.

— Nędznik — mruknęła Fedora drżącemi usty — nędzne narzędzie gwałtu przekupiono cię.

— Widzę że musimy już spróbować uspokoić jej nerwy — rzekł lekarz — trzeba to zrobić natychmiast.

Zwrócił się do obu dozorczyń, które widocznie przyzwyczajone były do podobnych scen, albowiem gorąca rozmowa między Fedorą a lekarzem nie zdołała zająć ich uwagi i stały zupełnie obojętne.

— Rozbierać ją — rozkazał doktor Kalczew — i zaprowadzić do kąpeli.

— Do kąpeli — krzychała Fedora nie przeczuwając nic dobrego — nie pójdę, protestuję przeciwko temu, aby mnie gwałtem tam ciągnęto, nikt nie ma prawa mnie zmuszać.

Skinienie doktora wystarczyło, obie kobiety przyskoczyły do Fedory i porwały ją pomimo jej oporu.

— Co teraz się stanie? — zapytał Bojanowski.

— Zaraz pan zobaczysz — rzekł Kalczew — pogadajmy jeszcze chwilkę razem, tymczasem poczynaj przygotowania do kąpeli dla obłąkanej.

Przy tych słowach podał swemu gościowi pudełko z cygarami.

— Nie umawialiśmy się jeszcze co do ceny — zagadnął Bojanowski opierając się wygodnie w fotelu, jaką mam zapłacić za przyjęcie tej pani.

— To wszystko już załatwione — odrzekł doktor Kalczew zwięźle.

Jakto załatwione, czy może Michał Bakunin uiszczył należność?

— Michał Bakunin rozkazał, abym kobietę tę przyjął do zakładu i to zupełnie wystarcza — odrzekł doktor Kalczew. — Muszę słuchać na ślepo pana Bakunina. Zresztą możesz pan zupełnie na mnie się spuścić, wiem o tem co zrobiła panu ta kobieta, a że teraz ma za to wszystko odpokutować.

Do tego niema stosowniejszego miejsca od tego domu, tutaj pozna, że może być piekło na ziemi, w którym przed śmiercią jeszcze pokutuje się za popełnione grzechy.

— Wybacz mi pan moją ciekawość pani doktorze? — zapytał Bojanowski.

— Bardzo chętnie, proszę pytać o co pan chce, na wszystko panu odpowiem.

— W zakładzie tym jest więcej jeszcze podobnych chorych, jaką panu dziś przywieźliśmy, mam na myśli osoby które mają zupełnie zdrowy rozum, a pomimo tego są tutaj zamknięte?

Doktor Kalczew zdmuchnął daleko od siebie dym z cygara i rzekł:

— Jest to właśnie tajemnica mojego interesu, mój panie, ponieważ jednak wiem, że pan maie nie zdradzisz, więc wyznaję panu że zakład mój wyłącznie tylko takim celom jest poświęcony.

Kto ma nieprzyjaciela którego nie chce zamordować, lecz w jakiś sposób chce go usunąć, kto chce się zemścić na jakiejś osobie, sprowadza ją do mnie i jest pomszczony, kto chce oszczędzić choremu mąk, przesyła go do

mnie i jest pewien, że „biedny pacyent” nie długo już będzie się męczył.

— Jakto? — zawołał Bojanowski — i taki dom może się utrzymać pod okiem władz policyjnych?

— Dlaczego? — odparł lekarz z uśmiechem — urzędnicy zarabiają przeziemnie ogromne sumy, zakład ten stanowi dla nich bogate źródło dochodu, a gdy czasem przyjdzie jakiś dureń, który za ostro nieco zajmuję się rewizyą, to zawsze dla bezpieczeństwa mam w swoim zakładzie kilkoro ludzi rze-czywiście umysłowo chorych, którzy mają wygodne pokoje i którym ja udzielałem pomocy lekarskiej.

Tych obłąkanych pokazuje się rewizorowi a dureń który zanadto poważnie pojmował swój obowiązek odchodzi zadowolony.

— A często umierają ludzie w pańskim zakładzie?

— Prawie codziennie — odrzekł doktor Kalczew — mamy tu nawet swój własny cmentarz.

— A świadectwa śmierci? — zagadnął Bojanowski nie zawsze chyba są one według wszelkich przepisów sporządzone.

— Dlaczego? — Nie zapominaj pan o tem że jestem sam lekarzem.

Zresztą zakład mój nie powinien pana wprawić w takie zdumienie, bo co ja robię w małej mierze, to samo czyni rząd w stopniu o wiele większym.

Ja zamykam zdrowych ludzi w szpitalu dla obłąkanych i obchodzę się z nimi jak z waryatami, rząd zaś zamyka niewinnych ludzi w katogbach sibirskich i obchodzi się z nimi jak ze zbrodniarzami, postępuję zatem za wielkim wzorem, jaki mi daje rząd.

Lecz czas już, abymy się udali do łaźni- nek, obiecuję wspaniale widowisko.

Powstali, a lekarz poprowadził Bojanowskiego przez wąską korytarz, potem przez kręcone żelazne schody na wyżej położone piętro.

Tam zapomocą małego kluczyka otworzył drzwi i prosił Bojanowskiego żeby usiadł. Była to mała czworokątna izba, w której nie było ani jednego sprzętu.

Bojanowski ogładnął się zdumiony do koła nie mogąc pojąć, co tu może być do widzenia.

Lecz doktor Kalczew uśmiechnął się tajemniczo, a potem przystąpił do jednej ściany. Położył rękę na guziczek ze stonowej kości wystający z muru, pocisnął go, a ściana przed którą stali natychmiast się zapadła w dół gdyż była to tapetowa dekoracya.

— Przystap pan bliżej i spojrzj w dół — rzekł doktor Kalczew.

Bojanowski stanął przy boku lekarza i ze zdziwieniem spostrzegł, że stoi przed balustradą wysoką na pół wysokości ludzkiej, na dole zaś znajdował się basen.

— Co to wszystko ma znaczyć? — zapytał Bojanowski.

— Zaraz będziesz pan wiedział — odrzekł lekarz — tam na dole jest mój pokój kąpielowy, widzisz pan, już nadchodzi nasza nimfa.

Z boku otworzyły się maie drzwiczki, z których wyszła Fedora Bojanowska, popychana przez obie dozorczyńce, które już poznaliśmy.

Była na pół naga, albowiem czerwona chustka zarzucona na nią, okrywała ją tylko do połowy.

Jej bujne czarne włosy spadające na plecy i ramiona, były podobne do zarzuconego ptaszczka.

Bojanowski musiał przyznać w duchu że Fedora nic nie straciła ze swej kobiecej piękności, którą w tak wysokim stopniu była obdżoną.

Jeszcze ciągle w jego oczach była najpiękniejszą kobietą na ziemi, tylko na twarzy jej przerażenie i strach wyryły w tej chwili piętno

Dozorczyńce popchnęły ją na środek,

nowisko silne i godne wielkich o wielkowiekowej tradycji dziejowej narodów.

Na drodze ku zjednoczeniu.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku tygodni żyje stolica Polski wyborami. W całym olbrzymim mieście widać ruch wyborczy, budzący energię i zainteresowanie szerszych kół obywatelstwa. Wybory te uważają Warszawianie za akt ogólnonarodowy, w którym winny wziąć równy i zgodny udział wszystkie na gruncie narodowym stojące partje polskie. I dlatego też niektóre partje pomyślały o porozumieniu się z innymi stronnictwami, by wytworzyć jeden blok ogólnopolski. Doszło do skutku zebranie międzypartyjne, na które wysłały swoich przedstawicieli: Centralny Komitet Narodowy, Koło Międzypartyjne i Liga Państwowości Polskiej.

Na zebraniu tem postawiono ze strony Centralnego Komitetu Narodowego następujące wnioski, które zostały znaczną większością głosów uchwalone:

1. Stronnictwa zgadzają się na wytworzenie wspólnej międzypartyjnej delegacji na gruncie niepodległości Polski celem wzajemnego porozumienia się i wspólnego działania w sprawach, w których porozumienie zostało osiągnięte.
2. Stronnictwa przystępują niezwłocznie do realizacji powyższej uchwały. Wybrano natychmiast wspólną komisję organizacyjną, w skład której weszło: sześciu członków z Koła Międzypartyjnego, sześciu z Centralnego Komitetu Narodowego i trzech z Ligi Państwowości Polskiej.
3. Za najbliższe przedmioty porozumienia uznano:

a) wybory do Rady miasta Warszawy
b) podjęcie akcji przeciw podziałowi Królestwa.

To zebranie i ułożony na niem kompromis wyborczy będący początkiem konsolidacji stronnictw polskich pod sztandarem sprawy narodowej, powitała większość prasy warszawskiej bardzo życzliwie. Dla przykładu przytaczamy słowa »Nowej Gazety«:

»Porozumienie, osiągnięte w dniu wczorajszym na narodzie przedstawicieli stronnictw politycznych, wchodzących w skład dwóch głównych komitetów wyborczych, jest faktem wielkiej doniosłości narodowej. Po raz to pierwszy od chwili wybuchu wojny reprezentanci najbardziej rozbieżnych, a zarazem wszystkich kierunków polskiej myśli politycznej w Warszawie, uchwili łączną rezolucję i zobowiązali się do wspólnej akcji, prowadzonej pod hasłem naczelnego postulatu narodowego. Jest to moment przerażający swym znaczeniem nawet tę wagę,

jaką przypisujemy całej sprawie wyborów.»

Holendrzy o stosunkach polsko-rosyjskich.

Naród holenderski wyrabia sobie wcale trafną opinię o losie społeczeństwa polskiego a zwłaszcza o stosunku Rosji do Polski. W tej sprawie zabierają głos coraz częściej pierwszorzędnymi dziennikami holenderskimi. Półoficyjalny »Rezidentiebode« pisze:

»W przeciągu całego trwania wojny Rosya niczego się nie nauczyła. Trudnym punktem w polityce rosyjsko-polskiej jest fakt, że Polacy uważają kwestję polską jako zagadnienie ogólnoludzkie i międzynarodowe, zaś Rosya kwestję tę chce traktować jako wewnętrzną sprawę rosyjską. Długoletnie doświadczenie nauczyło Polaków, że Rosya daje reformy jedynie pod naciskiem i to na czas krótki, po to by je niebawem ograniczyć i wycofać. Gwarancje dumy nie dają żadnej pewności, gdyż, jak wiadomo, często postanowienia jej przyczyniały się do jeszcze większego ucisku Polaków aniżeli zarządzenia despotyczne.«

Jeszcze dosadniej wyraża się o uczuciach rosyjskich względem Polski »Nieuwe Haarlemsche Courant.« Jak miłosiernie się Rosya z Polską obchodzi — powiada owo dziennik — widać z jej metody odwrotu z ziem polskich, podczas którego wszystko niszczone, widać to też ze sposobu traktowania porwanych i przymusowo przez zbrodactwo rosyjskie zaganianych w głąb carstwa biednych mieszkańców Polski, którzy żyć muszą z żebraniemi bez dachu nad głową i przymierać z głodu i chorób zakaźnych, widać to wreszcie ze starań rosyjskich, by nie dopuścić do przewozu żywności z Ameryki dla zgłodniałej ludności Królestwa Polskiego.

Nagrody krakowskiej Akademii Umiejętności.

Mimo niedoli wojennej nie zamiera w Polsce zamięłowanie do nauk. Chociaż niejednokrotnie w trudnych warunkach, pracują jednakże i teraz uczeni polscy nad dziełami naukowymi, pomnażając skarbnicę kultury narodowej.

Jak donosi krakowska prasa, Akademia przyznała za świeżo wykończone prace następującym autorom nagrody pieniężne: Za pracę historyczną »Bohdan Zaleski na tułactwie« prof. Tretiakowi 2160 koron, za obraz »Wspólny portret ostatnich profesorów warszawskiej Szkoły Głównej« p. Stanisławowi Lencowi z Warszawy 2160 koron, profesorem Janowi Fiałkowi i St. Kutrzebie za dzieła:

»Kościół rzymsko-katolicki na Litwie« i »Unia Polski z Litwą« przyznano kwotę 2500. koron, prof. Janowi Łosiowi za dzieło »Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543« przyznano nagrodę im. Lindego wynoszącą 1628 koron 87 hal, nagrodę w kwocie 3000 koron przyznano chemikowi Bądryńskiemu za pracę z zakresu fizjologii p. t. »Wymiana materji i energii u zwierząt«, taką samą nagrodę przeznaczono D-rowsi Kreutzowi za pracę z zakresu krytalografii a w szczególności za rozprawę: »Gipsy polskie na Podkarpaciu.«

Wreszcie nagrodę z funduszu im. Erazma i Anny Jerzmanowskich wynoszącą 12245 koron przyznano Henrykowi Sienkiewiczowi.

✧ Najlepsze PIWO »ATLANTICA« ✧

Z BRAZYLII

Akt rozstrzygnięcia granicznego sporu.

Dzień 20 października b. r. zapisze się w historii nie tylko Parany i S. Cathariny, lecz całej Brazylii jako niezmiernie ważna data. Albowiem w tym dniu o godzinie 5. po południu podpisano w Rio akt, zablizniający ostatecznie jedną z najbardziej bolesnych ran rzeczypospolitej brazylijskiej — kwestję sporną.

W pałacu prezydenta byli wówczas obecni obok prezydenta D-ra Braza, D-ra Camargo, Coronela Felipe Schmidta, wiceprezydent republiki, cały senat, prezydenci kamry i kongresu, wszyscy ministrowie, członkowie najwyższego trybunału, doputowani wszystkich stanów, generałowie, oficerowie, adwokaci i przedstawiciele prasy.

Wszyscy oni jednoznacznie podpisali dokument ułożenia nowej granicy między Paraną i S. Cathariną. Dokument ten wypracowano w trzech egzemplarzach, po jednym dla Rio, Parany i S. Cathariny. Podczas podpisywania grała orkestra hymn narodowy.

Akt ten brzmi w głównych zarysach następująco:

Stany Parana i S. Catharina, reprezentowane przez swych prezydentów: D-ra Affonso Camargo i Felipe Schmidta, powodowane pobudką patriotyzmu brazylijskiego i chęcią wzajemnej zgody, zaufania i przyjaźni, jako członkowie tej samej ojczyzny, idąc za głosem prezydenta D-ra Wenceslau Braza, pragną położyć kres przewlekłej sprawie spornej, która trwała tyle lat i kosztowała tyle

pieniędzy i krwi, podpisują więc następującą deklarację:

1) Granicę między oboma stanami tworzyć będzie: na przestrzeni między oceanem Atlantyckim i Rio Negro linia uznana już w r. 1771; dalej ku zachodowi rzeka Rio Negro aż do jej ujścia do Iguassu, stamtąd linia aż do mostu kolejowego przy Porto União, następnie droga wiodąca z Porto União do Palmas po rzece Jangade; od Jangady iść będzie granica aż po Argentynę wzdłuż linii rozdzielającej działy wód Iguassu i Uruguay.

2) Prezydenci obu stanów zwołują w miesiącu listopadzie nadzwyczajne posiedzenia kongresów stanowych, które wypowiedzą swą opinię o załatwieniu kwestji spornej.

3) W lutym przyszłego roku zbiorą się deputowani obu kongresów po raz drugi, celem ostatecznego wyrażenia swego potwierdzenia.

4) Akt skoro zostanie potwierdzony w ten sposób przez dwa posiedzenia kongresów stanowych, zawiadomiony będzie o tem natychmiast kongres federalny w Rio, i po upływie 30 dni od chwili opublikowania ustawy załatwiającej kwestję sporną, będzie stan S. Catharina w prawie wejść w posiadanie przeznaczonych mu obszarów.

5) Oba stany zobowiązują się aż do czasu określonego w punkcie 4. nie czynić żadnych kroków celem wzięcia w swe posiadanie terenów spornych, a gdyby w przyszłości ta linia obecnie określona, miała być później drogą prawną zmieniona, wówczas oba stany zrzekną się wszelkich korzyści wynikających ze zmiany tej granicznej linii.

6) Po ogłoszeniu tych ustaw przez kongres federalny, zostanie linia graniczna między oboma stanami w ciągu 90 dni przez delegatów rządu federalnego i 2 reprezentantów rządu obu stanów ściśle wyznaczona.

7) Jeżeli jedno zebranie kongresu nie potwierdzi tego aktu, wówczas będzie on nie ważny.

8) Wszystkie dochody z terenu spornego, aż do dnia objęcia tegoż terenu przez rząd S. Cathariny, przypadną Paranie.

9) Będą uszanowane i utrzymane nadal jako ważne wszelkie prawa i kontrakty prywatne i rządowe zawarte do dnia 20 października b. r., zaś sprawy, które nie zostały zupełnie przez tym terminem rozstrzygnięte, podlegają będą władzom parańskim do chwili rozstrzygnięcia.

Po podpisaniu tego aktu gratulowali sobie wzajemnie prezydentowie i wygłosili piękne okolicznościowe przemówienia.

Takim był przebieg dnia, we wspólnym

ona stanęła i stała jak posąg, ze złożonemi na piersiach białemi ramięmi i z sercem mocno bijącym, rzucając dokoła bojaźliwe spojrzenie.

— Cóż teraz nastąpi? — zapytał Bojanowski lekarza. On zaś w milczeniu pocisnął guzik od dzwonka.

Wtem Bojanowski ustyszał nagle szum i pusk napływającej wody, która za chwilę sięgała już do kolan stojącej pośrodku basenu Fedory.

Piękna kobieta wdrygała się, woda bowiem była zimna jak lód i podnosiła się wyżej i wyżej i już dosięgała bioder Fedory.

— Dość — zawołała — dość, nie wytrzymaam już!

Lecz Kalczew uśmiechnął się nielitościwie i spokojnie przyglądał się podnoszeniu się wody.

Za dwie minuty już tylko głowa Fedory wznosiła się ponad wodą.

Bojanowski widział, jak Fedora robiła ruchy pływającego, widocznie więc straciła już podstawę i pływała we wodzie.

— Tonę — krzyknęła przeraźliwym głosem — czy chcecie mnie zabić!

Chwilę jeszcze poruszała rozpaczliwie rękami walcząc z falami, aż wreszcie znużona poczęła się zanurzać we wodzie.

— Nie mogę już szepnąć, muszę utonąć.

— Na miłość Boską doktorze — krzyknął Bojanowski — zawczasie chcesz pan zakończyć mą zemstę, chcesz bowiem ofiarą swą zabić, gdy zaledwie przestąpiła próg twego domu! To bynajmniej nie jest moim celem.

Będzie żyć nie się jej nie stanie — odrzekł flegmatycznie doktor i pokręcił znajdującą się na górze korbę, a woda jakby cudownym sposobem znikła nagle zupełnie z basenu.

Fedora leżała na kamiennej podłodze bez przytomności.

Teraz weszły znowu obie dozorkini,

owiny zemdlną w wełniane koce i wyniosły.

Doktor Kalczew odciągnął Bojanowskiego od balustrady, i za chwilę znowu, odgradzając ich od niej tapetowa ściana.

— No coż pan powiesz o urządzeniu mego domu — zapytał doktor Kalczew z uśmiechem — jak się panu podoba?

— Jesteś szatanem doktorze — odrzekł ponuro Bojanowski — w piekle nie może być okropniejszych katuszy, jakie pan zgotowałeś właśnie tej przesyłce.

— W piekle karze się ogniem, ja zadowolam się wodą — odrzekł doktor Kalczew wzruszając ramionami — lecz zobaczysz pan u mnie jeszcze coś więcej, gdy się ze sobą zaprzyjaźnimy.

W każdym razie osiągnąłeś pan swój cel — mówił dalej lekarz — pani, którą pan przywoziłeś, będzie wiedziała, że nie pozwalam ze sobą żartować i że w domu moim musi się zachowywać przyzwoicie i spokojnie jeżeli nie chce codziennie użyć podobnej przyjemności.

Czy sądzisz pan, że u mnie została najlepiej przyjęta?

Przypuszczam doktorze — rzekł Bojanowski — i nie chcę widzieć żadnych dalszych prób.

— A kiedyż chcesz pan się dowiedzieć o losie swej pupilki? — zapytał doktor Kalczew.

— Niezadługo będę tu znowu — odrzekł Bojanowski — a w każdym razie spodziewam się, że zastanę Fedorę przy życiu.

Będzie żyła — odrzekł doktor — niestety, tęskniąc za śmiercią.

— Pomimo tego ostrzegam cię doktorze, zwracaj na nią baczną uwagę, jest to bowiem kobieta nadzwyczaj chytra, a gdyby zdołała uciec, byłoby nam wszystkim zgubieni.

— Nie obawiaj się pan o to — odrzekł doktor Kalczew i ukazał w swym szatańskim uśmiechu dwa rzędy białych zębów.

— Z tych murów nikt jeszcze nie umknął, ucieczka jest wprost niemożliwa.

— Więc dobrze, bądź pan zdrow i do widzenia.

Doktor Kalczew wyciągnął do nadchodzącego Bojanowskiego rękę, którą tenże nie bardzo chętnie uściśnął.

Strach go brał przed tym człowiekiem i jego tajemniczym domem.

Doktor Kalczew zaś zostawszy sam, chodził zamyślony tam i napowrót po pokoju.

— Jak piękna była, gdy weszła do basenu — mruczał do siebie.

— Jest to kobieta tak pociągająca, i zachwycająca, jakiej jeszcze nigdy nie widziałem. Ha, ha — zaśmiał się po chwili — zdaje mi się, zakochałem się w tej Fedorze, w tej żmiji, która zdradziła swego męża.

Byłby to pierwszy wypadek w mem życiu, gdyż dotychczas serce moje nie biło dla żadnej kobiety. — Wzbogaciłem się dlatego jedynie, że nigdy nie wdawałem się z kobietami.

Są one niebezpieczne jak węże, czatujące w wysokiej trawie i nie chciałbym z ich trucizną zawiierać znajomości.

A jednak ta Fedora jest piękna jak bogini. Jak podniosła w rozpaczy ramię, to pełne, białe ramię jak zanurzyła się we wodzie, jak białe jej ciało — tu przerwał doktor i zamyślił się, stojąc na jednym miejscu.

— Nie mogę kłamać sam przed sobą — rzekł szybko — zrobiła na mnie wrażenie, zakochałem się w niej.

A o ile znam siebie, miłość ta w przeciągu kilku dni dojdzie do szaleństwa właśnie dla tego, że nigdy jeszcze nie kochałem, ta pierwsza miłość byłaby najniebezpieczniejszą.

Tego trzeba koniecznie uniknąć, żebym nie miał zginąć z powodu tej Fedory.

Muszę ją zabić, aby jej nie kochać. Po tej rozmowie z samym sobą usiadł przy biurku i począł pisać listy. Lecz w środ-

ku roboty odłożył pióro, przechylił się w tył w krześle, zamknął oczy i myślał — o Fedorze.

ROZDZIAŁ LXXV.

Niewolnicza służba.

Stan zdrowia kapitana Nikolina zmienił się w ostatnim czasie nieco na lepsze.

Obawiał się, że mroźny klimat sibirski przędko zapędzi go do grobu i dlatego to tylko pod naciskiem Maruszek przyjął posadzkę komendanta w Krasnojarsku.

Lecz sam się aż temu dziwił, że od czasu przybycia do Krasnojarska, czuł się nieco lepiej.

Wyzdrowienie jego byłoby może szybszym krokiem postępowało, gdyby nie Maruszek, która starała się o to, aby nigdy nie był zupełnie zdrowym i silnym, a z utratą zdrowia i siły, miała także jego energia i bojaźń Maruszek przed kapitanem, a jej miejsce zajęła zuchwałość i złość.

— Teraz był to już tylko cień z dawnego kapitana Nikolina, a z tym cieniem łatwo było Maruszkę igrać; był ciągle jakby pod jej władzą a obchodziła się z nim nie jak ze swym kochankiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czesnych dziejach Brazylii wysoce ważnego i nastrojowego.

Odnaczenie prezydenta S. Paulo.

Papież Benedykt XV. odznaczył prezydenta stanu S. Paulo D-ra Altino Arantes krzyżem św. Jerzego, w uznaniu za szczególne jego zasługi dla sprawy katolickiej. D-r Altino słynie jako gorliwy katolik, który swym przekonaniem katolickim daje niejednokrotnie wyraz w działalności politycznej. Jest on wychowankiem kolegium OO Jezuitów w S. Paulo.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z PARANY.

Tragiczny wypadek.

W sobotę dnia 21 b. m. miał miejsce na kolonii Abranches następujący wypadek:

Do kuźni Karola Fruge przyszedł przyjaciel jego Bernard Buniek. W trakcie rozmowy zechciał zapalić papierosa a Fruge wskazał mu szufladę, w której miał się znajdować tytoń. Tymczasem Bernard Buniek sięgnął do innej szuflady, gdzie znajdował się nabity rewolwer i nagle szarpnięciem spowodował wystrzał. Skutek był fatalny. Buniek otrzymał strzał śmiertelny w jamę brzuszną; kule ugrzęzły we wnętrzościach. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Kurytybie, gdzie D-r Kossobudzki przeprowadził operację. Jednakże mimo starannych zabiegów D-ra Kossobudzkiego, nie udało się go utrzymać przy życiu. Zmarł w niedzielę dnia 22 b. m.

Powrót D-ra Camargo.

Dnia 4 listopada opuści D-r Camargo Rio i uda się do S. Paulo, skąd wraz z tamtejszym prezydentem wyjedzie na inaugurację mostu na rzece granicznej Panamapanema; uroczystość ta odbędzie się dnia 7 listopada. Następnie powróci on do Kurytyby, gdzie spodziewany jest jego przyjazd dnia 9 b. m. Zwołownicy i przyjaciele przygotowują mu owacyjne przyjęcie. Również w Ponta Grossie specjalna komisja krząta się około ugoszczenia lubianego powszechnie prezydenta.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z Kurytyby.

Niedomagania w administracji miasta.

Orędzie prefekta miasta, które w tych dniach odczytane zostało na posiedzeniu kamry, stwierdza, że finansowe położenie municypium kurytybskiego nie tylko nie polepszyło się w ostatnich czasach, lecz stało się jeszcze gorsze i cięższe, wskutek czego działalność zarządu kamry napotyka na coraz większe trudności. Prefekt narzeka (w dalszym ciągu orędzia) że apolise municypalne nie bywają niemal przez nikogo zakupywane a należne kamrze podalki setkami tysięcy nie bywają od dłuższego czasu wypłacane. W dalszym ciągu skarży się prefekt, że lekomyślna młodzież przyczynia się do oszpecania zewnętrznego wyglądu miasta przez niszczenie drzew i nowozasadzonych drzewek przy ulicach i placach; zaledwie 2991 drzewek pozostało jeszcze w całym mieście nieuszkodzonych.

Orędzie jest zredagowane w całości w tonie ponurym, pesymistycznym i bez ogródek wskazuje na poważne niedomagania administracji miejskiej. Oby ten głos cierpkiej prawdy spowodował pracę zmierzającą ku naprawie złego.

Przedstawienie z przeszkodą.

Paulina Manetti popisująca się w cyrku własnym, który chwilowo gościł w Kurytybie, omal że nie padła ofiarą swego fachu. Podczas przedstawienia z 3 lwami, jeden z nich nie chciał jej usłużyć i w groźnej postawie rzucił się na

nią, darząc ją bolesnym łaciusem w ramię i nogę. Z objęć rozjuszonego zwierzęcia uwolnił ją dopiero czuły małżonek ubezwładniając lwa zrezygnym i nagłym ruchem.

Nieustraszona p. Manetti mimo protestów publiczności doprowadziła przedstawienie pomyślnie do końca.

Z c. i. k. austro-węgierskiego Konsulatu.

Lista

składek nadesłanych do c. i. k. austro-węgierskiego Konsulatu w Kurytybie na Legiony polskie i na ofiary wojny w Galicyi i w Polsce podczas dwóch pierwszych lat wojny.

(Ciąg dalszy)

- 5) 1 kwietnia 1916. Suma składek zebranych pośród Polaków na kolonii Agua Branca i Antonio Olyntho przez Przewks. Franciszka Komandra na rzecz Legionów polskich (wysłana za pośrednictwem niemieckiego banku zamorskiego w Rio de Janeiro do c. i. k. ministerium wojny z przeznaczeniem na Legiony polskie) Rs. 210\$000= 256.90 m
- 6) 16 czerwca 1916. Suma składek nadesłanych przez redakcję »Gazety Polskiej« na rzecz cierpiącej wskutek wojny ludności polskiej (wysłana za pośrednictwem niemieckiego banku zamorskiego w Rio de Janeiro do księcia biskupa Sapiehy w Krakowie [Rs. 500\$000= 644.30 m
- 7) 15 lipca 1916. Suma składek zebranych pośród Polaków w Paranie przez tutejszy Komitet Obrony Narodowej a) na rzecz dotkniętej niedolą wojenną ludności w Polsce i na rzecz polskiego Czerwonego Krzyża Rs. [842\$000=1107.00 m b) na rzecz Legionów polskich [kich Rs. 653\$500= 860.00 m (obie sumy wysłane za pośrednictwem niemieckiego banku zamorskiego w Rio de Janeiro do Naczelnego Komitetu Narodowego we Wiedniu.)
- 8) 11 sierpnia 1915. Suma składek zebranych na kolonii Thomaz Coelho przez Przewks. Bolesława Bayera na rzecz Legionów polskich (wysłana za pośrednictwem niemieckiego banku zamorskiego w Rio de Janeiro do Naczelnego Komitetu Narodowego we Wiedniu) Rs. 906\$000=1215.30 m Razem Rs. 7.026\$500=7.728.20 m czyli 1. 286'36 koron.

Kurytyba d. 31 sierpnia 1916

c. i. k. konsul
POTULCZEK.

WROGOWIE LEGIONÓW POLSKICH.

Brakowe pismo kurytybskie »A Tribuna« przynosi telegram — rzekomo z szwajcarskiego Berna pochodzący — według którego Legiony polskie »zbuntowały się« i zajęły stanowisko wobec armii centralnych wrogie. Naturalnie za karę rozbrojono wszystkie brygady Legionowe, wycofano je z frontu i odstawiono ku granicom Austrii i Niemiec.

Doniesienie powyższe oczywista ze względu na swą treść nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Jest ono niedoścignionym wzorem głupoty i kompletnej ignorancji w sprawach polskich szan. redakcji, która na pociechę zaślepionych wielbicieli Francji, Anglii i Rosji nie po raz pierwszy podobne głupstwa rozpowszechnia jako oficjalne telegramy z placu boju. Czytelnicy nasi znają pismo to i jego przymioty, to też przekonani jesteśmy, że podobne »telegramy wojenne« traktują humorystycznie i stawiają je na równi chyba z doniesieniami »Pollaka w Brazylii«, który po to istnieje, lby po-

kazać społeczeństwu polskiemu jak nie ma wyglądać uczciwie redagowane pismo.

Narodowo uświadomiona część obywatelstwa polskiego w Brazylii, która z niezwykłym zainteresowaniem śledzi bieg wypadków wojennych w Polsce, wie doskonale, że dziś Legiony przeżywają moment przejściowy, chwilę nadziei powiększenia się i przekształcenia w wielką armię polską. Tego wraz z Legionami pragnie całe społeczeństwo, do tego zmierzają obecnie prace i starania N. K. N. i dyplomacyi naszej w Polsce i za granicą.

Nic więc dziwnego, że w momencie dla sprawy polskiej tak ważnym rozmaite pokątne pośmidła gadzinowe usiłują osłabić imponujące wrażenie jakie wywołuje w całym świecie polski ruch zbrojny. Wturuje im moskalofilska prasa, polska która z gorliwością godną lepszej sprawy plugawi to, co czci i wielbi naród cały.

Nie wątpimy, że powyższe kłamstwo powtórzy wiernie za »Tribuną« tutejszy czynowniczy »Polak w Brazylii« który zbiera na śmietniku kurytybskim wszystkie głupstwa, oszczerstwa i zmyślane bajki, byleby takim orężem uderzyć na polską ideę walki z caratem. Błogonadziejny Warchoł marzy przecież o powrocie na łono matiuszki Rosji, na stanowisko policjanta lub szpicla, trzeba się więc zasłużyć wobec wyższej władzy po niewieraniu polskości chociażby tylko w Paranie.

Pijcie piwo „Atlantica“.

TELEGRAMY

z dnia 21—23 października.

Wielkie zwycięstwo gen. Mackensena.

Oficyalny telegram berliński donosi o nowych wielkich sukcesach wojennych gen Mackensena w Dobrudży. Armia niemiecko-bułgarska wtargnęła do głównych pozycji rumuńsko-rosyjskich na południu od Rasova i zdobyła portowe miasto Tuzla. Zarazem wzięli zwycięzcy szturmem wzgórze Mulciova, Topraisar i Cardja, przyczem zabrali 3000 jeńców i 22 karabinów maszynowych.

W rezultacie tych sukcesów — jak powiadają zgodnie telegramy z Londynu i Berlina — zdobył gen. Mackensen dnia 23 b. m. warowny port konstanż. Zdobył to jest dotkliwym ciosem dla Rumunów, albowiem Rumunia traci obecnie jedyne swój wielki port wojenny nad morzem Czarnym.

Front gen. Falkenhayna.

Armia niemiecka operuje najłżej rumuńskim na południowym wschodzie od Kronstadt, gdzie w odległości 19 km. od granicy została Rumuni pobici. Na wschodniej granicy Siedmiogrodu toczą się walki dla Rumunów niepomyślne. Rosya widząc fatalne położenie wojsk rumuńskich wysłała im posiłki jednakże jak dotychczas nie bardzo znaczne.

Kłeska rosyjska nad Styrem.

Na północnym wschodzie od Brodów, nad górnym biegiem Styru, zostali Moskale przez gen. Linsingena na głowę pobici. Zwycięzcy zabrali 2900 jeńców i 10 karabinów maszynowych.

Jak donoszą z Nowego Jorku, kłeska Rosyan w tej bitwie była ogromną; w rezultacie jej wyparto pokonanych aż na wschód od Łucka.

Nad Dniestrem.

Nad rzeką Narajówką lewym dopływem Dniestru uderzyli Rosyanie na pozycje austriackie dziesięcioma forsonnami atakami, atoli za każdym razem wojska gen. Boehm Ermollego odparły atakujących, zabierając im 2064 jeńców i 11 karabinów maszynowych.

Miasto Halicz leży w gruzach. Wojska austriackie zajmują silne stanowiska na lewym brzegu Dniestru wokoło Halicza, broniąc dostępu do drugiego brzegu rzeki z dobrze obwarowanych okopów. Między Haliczem a Stanisławów wdarły się pułki arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i zajęły Jamnicę leżącą tuż na północy od Stanisławowa.

W Karpatach.

Stoki gór karpaccich są już pokryte śniegiem, który gęstym całunem zalega też główne drogi i przesmyki. Wskutek tego ruchy wojenne u stóp Karpat w ostatnich czasach znacznie ostabły.

Król Konstanty zerwał stosunki dyplomatyczne ze sprzymierzonymi.

Jak donosi telegram nowojorski, król Konstanty cofnął wszystkie koncesje, i ustępstwa, jakie dotąd uczynił rząd grecki na rzecz sprzymierzonych. Ambasadorowi angielskiemu w Atenach oświadczył, że zrywa wszystkie stosunki dyplomatyczne z Anglią i Francją, gdyż przekonał się, że państwa te pracują na zgubę Grecji.

Grecya w jarzmie sprzymierzonych.

Wojsko anglo-francuskie zorganizowało we wszystkich większych miastach Grecji swą własną policję i obsadziło budynki publiczne, władze sprzymierzone zabroniły noszenia broni osobom cywilnym i skonfiskowały wszystkie magazyny amunicji i broni.

Protentująca Grecya.

W Atenach odbywają się w dalszym ciągu manifestacje przeciw gwałtom najezdów Dnia 21 b. m. wyruszyło znów 5000 manifestantów pod ambasadą amerykańską z żądaniem pomocy Stanów Zjednoczonych przeciw zaborczości angielsko-francuskiej.

Lud grecki spodziewa się przybycia wojennych okrętów amerykańskich celem ochrony neutralności Grecji.

Gen. Kluck.

Londyński telegram przynosi nieoczekiwaną nowinę, jakoby generał Kluck, którego porównać można pod względem zdolności wojennych tylko z Hindenburgiem, złożył do wództwa, usunął się od służby wojskowej i wyjechał do Szwajcaryi.

Tymczasem telegram berliński powiada, że generał ten został mianowany wodzem jednej armii na froncie wschodnim.

Z dziejów niemieckich walk na morzu.

Odnaczony został najwyższym orderem wojskowym kapitan Lapirre, komendant łodzi »U 25«, który zatopił dotychczas 126 okrętów handlowych nieprzyjacielskich o pojemności 270000 ton, dwa krążowniki i kilka okrętów przeznaczonych do transportu wojsk.

Podczas jednej tylko wyprawy stoczył on 17 bitew zwycięskich, przyczem zniszczył liczne okręty o łącznej pojemności 91000 ton i zdobył 4 armaty.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 24 października.

ZAMORDOWANIE AUSTRYACKIEGO PREZYDENTA MINISTRÓW

Z Amsterdamu Londynu i Nowego Jorku nadchodzą telegraficzne wiadomości o atencie na życie austriackiego prezydenta ministrów hr. Stürgkha. Według jednych doniesień mordercą był socjalistyczny poseł do parlamentu wiedeńskiego, redaktor wydawnictwa »Der Kampf«, D-r Fryderyk Adler, według innych telegramów zamordował prezydenta wystrzałem z rewolweru wysłannik D-ra Adlera. Powodem zabójstwa była zemsta socjalistów na prezydencie za niezwoływanie parlamentu, mimo kilkakrotnych żądań socjalno-demokratycznych postów.

Na sprzedaż Parę koni, wóz z przykryciem i uprząż na konie. Bliższa wiadomość u p. Pawła Muryna lub u p. Piotra Fli na kolonii Thomaz Coelho.

Trzy maszyny krawieckie.

na sprzedaż po bardzo przystępnej cenie Bliższa wiadomość w pracowni krawieckiej ul. Commendador Araujo n. 39.

Dr. Azambuja.

lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych. Ordynuje w godzinach 9—11, w aptece »Tiradentes« p. Walerego Wiśniewskiego Telefon n r. 218.

Poszukuję spółnika do interesu.

znającego język portugalski w słowie i piśmie z kapitałem 1000 — 1500\$.

Bliższa wiadomość I. F. caixa p. 65 Kurytyba.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy COLONIAL, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. Commendador Araujo (dawniej Matto Grosso) nr. 1-3 róg placu Gen Osorio. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych.

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukuje się odbiorców nasze miary są pewne rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamacje kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blisko za 3tysiące milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich

Galony i tasiemki po 400-550 rs., perkale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450-900 rs płócienna towary, materye bawełniane płótno Timbo bardzo szerokie i bardzo mocne po 6\$500 za sztukę 10 metrów. Inne materye bawełniane po 3\$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4\$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary lniane wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywe reklamy, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i liche Kupujcie wszyscy w sklepie „A COLONIAL,” by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawiamy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; melr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

A Colonial

ulica Commendador Araujo 1-3. (Plac Ozorio).

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial”

ul commendador Araujo 1-3.

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary rajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla olonistów, perkale sprowadzone z Niemiec materye lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.



Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).



Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc mil. ejsów.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materyały pokarmowe, które jej rośliny odebrały. To skutecznia się najłatwiej przez zastoscwanie naszego sztucznego nawozu, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, miliję, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbada- dane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicz- nych nawozów lichych naśladownictw, które od- rzucić należy i zwraca się uwagę na naszą mar- kę ochronną, która na każdym worku uwidocz- niona jest znakiem (Pik - As).

Fernando Hackradt & Cia. — Curityba.

Kantor i skład: avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

Wielka wysprzedaż

„Casa Ideal”

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór OBUWIA po cenach najniższych.